

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . . 10 zhr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 13 zhr 60 c.
ćwierćrocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

W Wiedniu przyjmuje przedpłaty i ogłoszenia T. Bienkowski, przy Augustinertrasse (Bürgerspital).

DZIENNIK LWOWSKI.

Piątek dnia 14. Czerwca. — Bazylego Bisk. (rym.) — Nykyfora M. (grec.)

„Przyjaciel Demowy“ jako dodatek rocznie 4 zhr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178, w lokalu drukarni Poremby. Wydawnictwo pod l. 503 1/2 obok kościoła P. Marji.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stepowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczowane wolne są od podatku

Wiadomości polityczne.

Donoszą nam z Wiednia z dobrze zwykłe informowanego źródła, iż Cesarz przyjmował w Peszcie obecnych tamże Polaków z rady państwa. Przyjęcie było bardzo zadawalające, a Cesarz miał się przychylić do wszystkich żądań, przedłożonych przez delegację polską ministrowi Beustowi. Inne jednak wiadomości podają za pewne jedynie potwierdzenie uchwał sejmowych, odnoszących się do rady szkolnej, języka krajowego i rozszerzenia ustawy wyborczej. W kilku dniach otrzymamy zapewne potwierdzenie jednej lub drugiej z tych wieści.

Przedwczoraj powrócili do Wiednia ministrowie a wczoraj przybył dwór cesarski. Uroczystości koronacyjne otrzymały najwznioślejsze zakończenie udzieleniem amnestji i przeznaczeniem daru koronacyjnego na korzyść wdów i sierot honwedów. Tymi aktami zjednał sobie król węgierski najzagorzalszych nawet dawniejszych nieprzyjaciół, a cel, na który monarcha ofiarował podarunek koronacyjny napiętnowany jest taką delikatnością, iż czyn ten powszechnie w ludzie obudził uwielbienie. W ślad też za monarchą idą zakłady publiczne i inne instytucje, które znaczne kwoty przeznaczają na wsparcie honwedów.

Przewódcy wiedeńskiej rady państwa i ich projekta polityczne nieznależli u posłów węgierskich takiego przyjęcia, jakiego się spodziewali. Nietracą jednak nadziei, iż porozumienie przyjdzie niewątpliwie do skutku; zresztą od czego byłaby zapobiegliwość i spryt p. Beusta, który i tym trudnościom ze zwykłą sobie zręcznością zaradzić potrafi.

Podróż Cesarza do Paryża wskutek najważniejszych wiadomości z Meksyku — nastąpi niebawem, a prawdopodobnie około końca bieżącego miesiąca. Królowa angielska przesłała cesarzowi order podwiązki.

Podczas, gdy „Kol. gaz.“ pisze, iż zjazd w Paryżu pozostał bez żadnej doniosłości, gdyż — o ile dowiedzieć się było można — nawet nie poczyniono żadnych usiłowań, by w zawieszeniu pozostające sprawy polityczne doprowadzić do wspólnego porozumienia; z innej strony donoszą, że ks. Gorczakof miał poufną rozmowę z ministrem francuzkim spraw zagranicznych, w której zgodzono się na pewne podstawy co do uporządkowania kwestji Kandjoekiej. Punktami tej umowy mają być: Zawieszenie broni, zapytanie ludności przez powszechne głosowanie i ustanowienie nadzorczego komitetu europejskiego. Rezultat tych zabiegów oddany byłby pod gwarancję Francji, Rosji, Austrii i Włoch. Te same zasady zastosowano by i do wszelkich innych rozruchów, któreby się w Turcji ukazały. Tyle dowiadujemy się z dzienników. Gdyby zaś istotnie przyszła do skutku podobna umowa między dworem francuzkim i rosyjskim, do którego by się przyłączyły i austriacki i włoski, natenczas

można słusznie twierdzić, iż polityka rosyjska zwyciężyła, gdyż na powyższej podstawie możnaby w bardzo krótkim czasie rządy tureckie na półwyspie bałkańskim zupełnie znieść, gdyż ludność chrześcijan natychmiast głosowałaby za ich usunięciem.

Podług najświeższych doniesień z Paryża, okrzyki „Vive la Pologne“ powtarzały się i po zamachu, gdyż odezwały się one dnia 9. b. m. podczas jazdy cara z Versailles do Paryża. Cesarz Napoleon miał przy tej sposobności zwrócić się do cara słowami, iż ludzi ci są nie poprawni. Z powodu iż dziennik „Pays“ źle się wyraził o adwokatach, którzy dopuszczali się demonstracji na korzyść Polski, jeden z adwokatów p. Ploquet wyzwał na pojedynek autora tego artykułu. Pojedynek odbył się w St. Cloud, wynik jednak nie jest jeszcze wiadomym.

Władysław hr. Plater i jen. Marjan Langiewicz nadesłali nam następujący protest do zamieszczenia:

Villa Broelberg koło Zürichu 8. czerwca. Polska emigracja tak w Szwajcjarji jakoteż i w innych krajach przebywająca, uważa zamach przeciw carowi dokonany na dniu 6. czerwca, jako czyn nieszczęśliwej jednostki, zaślepionej fanatyzmem i ogromem boleści — jako czyn, który niema nie wspólnego z szczytnym bojem, którym się święta posługuje sprawa.

Wiekowe a niezmierne męczeństwo Polski, może wprawdzie pojedynczego zaślepić, jednak cały naród stoi zawsze na wyżynie obowiązków patrijotycznych, i potępia każdy czyn, którego piętkuje sumienie publiczne.

Zamach ten jest tem godniejszy pożałowania, ileż dokonanym został w kraju, który odznacza się wspaniałomyślną gościnnością i gorącym współczuciem dla sprawy polskiej.

Opinia publiczna jednak nie da się uwieść i nie pociągnie Polaków do odpowiedzialności za czyn, który potępia każdy bez różnicy.

Korespondent rzymski „Czasu“ pisze: Dziś rano w sali zwanej królewską w Watykanie, odbył się konsystorz publiczny, na którym sprawa błogosławionego Jozafata Kuncewicza po raz ostatni wytoczoną została. Ojca Świętego przeniesiono w *sedia gestatora* do sali konsystorzalnej. Poprzedzali go wszyscy kardynałowie w purpurze. Za nim zaś postępowali biskupi, których liczba jest już dość znacząca. Wschodnich mianowicie wielu spostrzegano. Ojciec Święty zasiadł na wysokim majestacie pod baldachinem, nosił złotą infulę. P. Fr. Morsili, adwokat konsystorzalny, przemówił do Ojca Świętego i odczytał długie nader sprawozdanie o żywocie, męczeństwie i cudach błog. Jozafata Kuncewicza i męczenników holenderskich. Odpowiedział w imieniu Papieża mgr. Pacifici, sekretarz listów *ad principes*. Trudno było

dosłyszeć łacińskich wyrazów tych obu przemówień dla odległości, w jakiej się tron znajdował od przytomnych. Ci jednak, którzy z bliska ją słyszeli, to jest dostojnicy Ojca Świętego okrażający, twierdzą, iż skwapliwie uniknięto w tych przemówieniach wszelkiej politycznej alluzji lub wspomnienia, wszystkiego słowem, co by rząd rosyjski obrazić mogło.

Również oględnie postąpiła kurja rzymska co do umieszczenia herbu polskiego na chorągwi bł. Jozafata; nie dozwolono jej bowiem z tego powodu, aby się nie naraziła Rossj. (Rzym w ogóle zawsze dwuznacznie obchodzi się z Polakami, a ile tylko razy Roszja choć pozornie zbliża się do Stolicy św., tak często rząd papieżki dość surowo występuje przeciw Polakom. P. r.)

Z wiadomości najświeższych z wyspy Kandyi okazuje się, że powstanie rozszerzone jest po całej wyspie. Po dwóch ostatnich porażkach, Omer basza opuścił najznacniejszą część kraju, oddając w powrocie całe okolice na pastwę swego żołnierstwa. Dnia 1. maja zwołał on wszystkich naczelników gmin około miasta Rethymo, żądając oświadczenia, iż mu się mieszkańcy poddają. Po dwóch dniach wrócili naczelnicy z odpowiedzią mieszkańców, która opiewała: „Wolność lub śmierć“. Koło Heraklionu toczyła się również zawzięta walka; nieprzyjaciel rzucał granaty na powstańców, którym jednak bardzo mało ubił ludzi, podczas gdy Turcy stracili przeszło 160. Ze wszystkich zachodnich powiatów idą w ślad powstańcy za Omerem baszą, który widząc niepodobieństwo podbicia wyspy, chce przynajmniej wszystko zniszczyć. Kandyjski rząd prowizoryczny złożył na ręce konsulów ponowny protest przeciw gwałtom i barbarzyństwu Turków, którzy z tak niesłychaną srogością wojnę prowadzą. Cała jednak przewaga kilkunastu milionowej Turcji wraz z posiłkami egipskimi, jak niezdołała dotąd zgnieść powstanie, tak też i nadal zapewne bezskutecznie kusić się będzie oto.

Pogląd na sprawy obecne.

Położenie nie tylko kraju naszego lecz w ogóle Polaków, znajduje się w pewnym przesileniu; to też z wszystkich stron zgłaszają się doradcy, którzyby choremu w jakikolwiek sposób pomódz chcieli.

Rok 1863 tak dalece zmienił dotychczasowe stanowisko Kongresówki, która aż do tego czasu cieszyła się dość obszerną autonomją i narodowymi instytucjami — a jeszcze bardziej Litwy i ziem ruskich jako też i cały stosunek ziem polskich do Rosji, że nie dziwimy się, iż każdy nad ostatnimi wypadkami i stanem terażniejszym zastanawiający się patrijota — widząc zgubność dotychczasowego kierunku polityki narodowej



chciałby ją zwrócić ku innym zbawienniej-
szym torom.

Obok tego zmieniło się i w Austrii,
w skutek nadania niektórych swobód kon-
stytucyjnych—stanowisko Galicji, dążącej do
uzyskania jakiej takiej autonomji, zabezpie-
czającej jej rozwój i pielęgnowanie narodo-
wości. Dążności te mają tym większy pozór
powodzenia, ponieważ Austria po bitwie pod
Sadową i wyparciu z Rzeszy niemieckiej
musi się innej chwycić polityki, któraby
większy wzgląd miała na uprawnione żąda-
nia ludów i ich narodowości.

Owóż stan taki ziem polskich i konie-
czność obrania pewniejszej drogi na przy-
szłość, wywołały liczne programy i broszury,
w których autorowie wychodząc z istniejących
okoliczności, wytyczają odpowiednie drogo-
skazy, wedle których Polacy w życiu poli-
tycznym i narodowym kierować się winni.
Największa część programów tych odnosi się
do postępowania Polaków, zostających pod
rządem austriackim w Galicji, ponieważ wła-
śnie część ta ziem polskich pozostaje w zwią-
sku z przeobrażającą się monarchją, gdzie
więc zmiana systemu na lepsze jest możliwa.

Najświeższy program, napisany pod po-
wyższym napisem, stawia za swój cel: połą-
czenie Polski w ścisłej unji z narodami mo-
narchii austriackiej pod dynastją Habs-
burgów.

Myśl ta nie jest wcale nową, gdyż
szczególnie w nowszych czasach mamy mnó-
stwo propagatorów tej idei, począwszy od
niefortunnej broszury p. Dr. Eligiusza a
skończywszy na różnorodnych artykułach
dziennikarstwa krajowego. Różnicę w tych
wszystkich objawach stanowi tylko większy
lub mniejszy stopień ustępstw, które Polacy
na korzyść idei austriackiej złożyć mają w
oferze. Zauważaliśmy też pewną gradację
w tym kierunku, gdyż jedni niezapoznają
godności narodowej, podczas gdy inni posu-
nęli się aż do abdykacji.

Broszura niniejsza odznacza się szcze-
gólnie głębokiem poczuciem godności naro-
dowej i nie spuszcza z oka historyczną na-
szą przeszłość i przyszłość. Tem się też od-
różnia ona zaszczytnie od innych ogłoszeń
a nas powoduje do udzielenia czytelnikom
niektórych z niej ustępów.

„Duch niepodległości — mówi autor —
pamięć dawnej wielkości i swobody, nie za-
marły w Polakach po rozbiorze i ujarzmieniu
ich kraju; — one do dziś dnia utrzymują
związek moralny i polityczny między ziemiami,
które dawną Rzeczpospolitą składały; — one
były przyczyną coraz nowych usiłowań wyswo-
bolenia się narodu, o wycich powstań, które
od czasu do czasu wstrząsały moralnie całą
Europę, krwią i łzami zalewając nieszczęsną,
tak niegdyś kwitnącą polską krainę. Każdy
z nas Polaków rodzi się i wzrasta, uważając
obecny stan rzeczy za bezprawny, rząd obcy
jarmko na nas tłoczący, za nieprawą, wdzierczą,
narzuconą władzę, a niepodległą Rzeczpospo-
litę polską, za prawnie ciągle istniejącą, cho-
ciaż dla przemocy fizycznej nie wyraża się ona
w zewnętrznych rządowych organach.

Oto był rzeczywisty stan naszego kraju.
Państwa, które rozszarpały naszą ojczyznę, zowią

nas buntownikami, nieprzyjaciółmi wszelkiego
porządku, my ze swej strony, po tylu latach
ucisku i ciemnienia, uważamy samych siebie
tylko, na naszej ziemi, za państwo prawe i
żadnej obcej władzy za prawą nie chcemy i
nie możemy uważać. Wszelkie postanowienia
kongresów, areopagów mocarstw europejskich,
o ile się one nas tyczą, za gwałt nam zadany
uważamy, bo bez nas losami naszymi rozrzą-
dzano, a myśmy niepodległości naszej ani się
zrzekli, ani zrzekniemy się nigdy“.

Tak pojmuje autor nasz wewnętrzny
życiowy, a oparty na obecnych danych, docho-
dzi do rezultatu, że tylko w sojuszu z naro-
dami Austrii leży dla nas zbawienie.

Nie wchodzimy w dalszy rozbiór pro-
gramu, gdyż jak wspomnieliśmy, od pół roku
sypią się one jak z roga obfitości; lecz mu-
simy zwrócić uwagę szanownych projektan-
tów na tę okoliczność, iż tylko jedną stronę
mają na oku a drugą pomijają. Gdyby bo-
wiem od dnia dzisiejszego wszyscy Polacy
od Warty aż do Dźwiny dążyli wszelkimi
siłami ku zespoleniu się z Austrią, to dążność
ta nie miała by prawdopodobnie wielkiego
powodzenia, skoroby ją nie podniósł rząd
austriacki i również nie wszedł na drogę
unji z Polakami.

Że zaś do teraz rząd austriacki naj-
mniejszej nie daje nadziei pod tym wzglę-
dem, o tem przecież wszyscy doskonale wie-
dzą. Boć dalecy jeszcze jesteśmy w Austrii od
równouprawnienia narodowości i od przyzna-
nia słusznego stanowiska narodom sławiań-
skim a więc i Polakom. Jak długo zaś nie-
miecka polityka przeważać będzie w Austrii,
tak długo państwo to nie podniesie się do
wysokości powołania, jakie mu przeznaczają
ci, którzy w Austrii chcieliby w przyszłości
widzieć unię narodów wolnych Węgiei, Pol-
ski, Czech i innych Sławian.

Na podobny atoli kierunek rządów p.
Beusta wcale się nie zanosi, gdyż dziś wy-
bitnie występuje tylko przewaga Madjarów
i Niemców, podczas gdy Sławianie pozostawie-
ni są jakby na łaskę. Takie zaś postę-
powanie wcale żadnej nie daje nam otuchy,
aby uprawnione interesa wszystkich ludów
należycie uwzględnione były. Jak długo
przeto Austria nie przychyli się do unji na-
rodów zostających pod jej panowaniem, tak
długo wszelkie programy, oparte na sojuszu
ziem polskich z tem państwem, będą mieć
przeważnie tylko wartość teoretyczną.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Podczas uroczystości koronacyjnych trzymał
się Deak, ten prawdziwy rzecznik narodu węgierskiego
zupełnie na uboczu, unikając zapewne wszelkich
manifestacji dla swojej osoby. Po odbytych zaś uro-
czystościach przywołał go prawowity król do siebie
i dał mu na pamiątkę ozdobną miniaturę swoją z na-
pisem: Franciszek Józef na pamiątkę Franciszko wi
Deakowi. Zaprawdę piękna i zaszczytna pamiątka.

* Pogrzeb arcyksiężniczki Matyldy odbył się
d. 10. b. m. podług przepisanej ceremoniału dwor-
skiego przy bardzo wielkim udziale publiczności.
Orszak pogrzebowy szedł z Hetzendorfu do Wiednia;
serce zmarłej złożono w kaplicy Loretańskiej, wną-
trzości w kościele Św. Szczepana, ciało zaś w gro-
bowen familijnym u Oo. Kapucynów. Zaledwie jednak

smutna ta wieść przebrzmiała, a już przynosi tele-
gram drugą wieść smutną o wypadku w rodzinie
cesarskiej. Udzielny książę Maksymilian Turn-Taxis,
mąż księżniczki bawarskiej Heleny, siostry cesarzowej
zmarł w Karslbadzie 11. czerwca. Zawiadomiona ks.
Helena o zatrważającym stanie zdrowia dostojnego
małżonka, acz chora, spieszyła jednak do Karlsbadu
lecz nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na kolei.
Z góry spadł kamień, którego nie uprzętnięto, nadje-
chał pociąg i lokomotywa niemogąc zdruzgotać prze-
wróciła się — nieszczęście większe nie wydarzyło
się wprawdzie, lecz pociąg zapóźnił się o godzin
kilka i żona niezastała już swego małżonka przy życiu.

* W czasie uroczystości koronacyjnych zda-
rzyło się kilka wypadków, które Węgrzy za dobrą
uważają wróżbę. Słońce, które chwilowo chmury za-
słoniły, zabłysło właśnie, gdy huk dział obwieścił
spełnienie koronacji w kościele. Podczas obrzędu na
placu przysięgi, spadł z konia hr. Zichy, który wojska
moskiewskie do Węgier wprowadzał w r. 1849. Spadł
także z konia patriarchy rumuński Szaguna, nieprzy-
jaźny Węgrom.

* Skazany na karę śmierci przez c. k. sąd
lwowski Lesko Kolega, włościanin z Nowego Lu-
blinca, (za zabicie żony), został ulaskawiony przez
Najj Pana i skazany na 15 lat ciężkiego więzienia.

* W Baryszu w pow. buczackim d. 1. czerwca
poniósł śmierć od piorunu włościanin, sehnroniwszy
się podczas burzy pod dębą; syn jego, który mu
towarzyszył, został tylko ogłuszony.

* W Przemyslu utonęło d. 8. b. m. znów dwóch
chłopców, kąpiących się w Sanie: Kordasiewicz 8, i
Chrynowiecki 8½ lat liczący.

* Po sześćciu miesięcznych przygotowaniach
mamy przecież nadzieję, że giełda lwowska będzie
otwartą. Aczkolwiek lokal ze względu, iż giełda ta
powinna być przeważnie zbożową, nie jest najdogo-
dniejszym, (znajduje się on w domu Gromadzińskich
na 1. piętrze od strony wałów,) toć chwilowo mu-
simy się i tem zadowolnić, aby tylko rychło dojeść
do tej instytucji. Posada sekretarza giełdy nie jest
jeszcze obsadzoną; z kandydujących jednak zasługi-
wałby na wyszczególnienie Dr. Pragłowski, autor
rozpraw ekonomicznych, któryby niezawodnie w zupeł-
ności odpowiedział wszelkim wymaganiom tej posady.

* Z Śniatyna donoszą nam: Drugiego dnia
zielonych świąt wszczęła się bójka na ulicy, która
groziła przybraniem wielkich rozmiarów. Pokrzyw-
dzeni w tym boju ulicznym, szukali schronienia i
zadośćuczynienia w urzędzie gminnym i powiatowym,
lecz jeden i drugi urząd był zamknięty i opuszczony.
Wszakże władze czuwające nad bezpieczeństwem
mieszkańców powinny choć jednego woźnego, choć
sługę policyjnego w gmachu urzędowym na dyżurnie
zostawić, by w razach nagłych mógł przynajmniej
udzielić informacji lub złożyć raport swemu naczeln-
nikowi. Lecz nietylko w Śniatynie, w bardzo wielu
miasteczkach skarżą się mieszkańcy za bezwzględność
tak urzędów jak sądu, przez punktualne zamykanie
biór o 12. godz. w południe. Włościanie najbardziej
szkodują przytem; przyjeżdżają wprawdzie wcześniej
lecz urzędnicy każą im zwykle czekać, co też oni
położywszy się na ziemię przed budynkiem urzęd-
owym z całą sumiennością wykonują. Wybija god. 12,
urzędnicy wychodzą z biór, a włościanin czeka do
popołudnia i traci tak kilka dni gorących na próżnem
oczekiwaniu. Powtarzamy zatem oklepane przysłowie,
że tabakiera dla nosa — a nie nos dla tabakiera.

* Jerzy Klapka, znany wychodźca węgierski
przybył jak donosi „Debatte“ do Wiednia, a to za-
pewne w tym celu, by korzystając z amnestji osie-
dlić się w kraju. Klapka należy do rzędu najbardziej
skomprovitowanych emigrantów w obec władz rzą-
dowych; oto krótki jego życiorys: Do r. 1818 zo-
stawał jako oficer w przybocznej gwardji węgierskiej
ze szlachty złożonej, wstąpił podczas ruchu r. 1818
do Honwedów, gdzie wkrótce zdolnościami strategi-
cznymi i talentem dobił się szlif jeneralskich; odzna-
czył się w r. 1819. wytrwałą obroną Komorna, którą
to twierdzę dopiero w trzy miesiące po kapitulacji

Görgeja pod najkorzystniejszymi warunkami oddał w Październiku r. 1849; emigrował następnie z kraju, wziął udział pod komendą Thüra w akcji legionu węgierskiego we Włoszech podczas kampanji r. 1859, i zorganizował ostatecznie w zeszłym roku z polecenia rządu pruskiego, legion węgierski, który jednak jak wiadomo nie przyszedł do boju i został wkrótce rozwiązany.

* W miesiącu Maja umarło we Lwowie 230 osób (chrześcian 168, żydów 62); między tymi; Jabłoński Ignacy, pens. urzędnik 70 lat m.; Srokowska Józefa żona urzędnika 50 l.; Dygulska Marjaanna wdowa 90 l.; Wojnar Stefania, żona urzędnika 19 l.; Wilczyński Jan, prawnik 67 l.; Ottawa Fran. 73 l.; Biliński Jan 82 l.; Pruszyńska Rozalia, wdowa po urzędniku 52 l.; Tustanowski Julian, student 20 l.; Rucka Marja 80 lat.

* Jutro na dochód p. Flomeny Kwiecińskiej daną będzie „Halka” czteroaktowa opera Moniuszki, którą obecna dyrekcja po przełamaniu tylu trudności, powiększyła repertuarz sceny polskiej. Spodziewamy się, iż publiczność tak dla dzwicznej i wzniosłej muzyki, jakoteż i dla zasług beneficjentki, która pięknym swym śpiewem wiele już wieczorów uprzyjemniła — liczniej jak zwykle zechce się zgromadzić na to przedstawienie.

Sprawozdanie komisji fizjograficznej po koniec r. 1866.

Na wniosek profesora dr. Majera rektora uniwersytetu Jagiellońskiego i prezesa Towarzystwa naukowego, uchwalił sejm krajowy na posiedzeniu z 28. marca 1866, dla komisji fizjograficznej w Krakowie, stałą roczną dotację, w kwocie 1500 złr. pod warunkiem zdawania sprawy Wydziałowi krajowemu z czynności komisji. Donośność tej uchwały nie każdemu była podówczas znana, albowiem nauki przyrodnicze leżały i leżą u nas odłogiem, a fizjografia w ogóle, z nazwiska tylko znana. W tych dniach opuściło prasę sprawozdanie komisji, zawierające w spo-

rym tomie przebieg czynności aż po koniec 1866 r. Z publikacji tej możemy zatem powziąć wyobrażenie o dokonanych pracach a co więcej o brakach, które wskutek niepielegnowania tej umiejętności, w kraju coraz bardziej czuć się dają.

W samym wstępie przytacza sprawozdanie, iż dokładne i wszechstronne poznanie przyrodzonych własności ojczystego kraju jako jedynie bezpieczna podwalina przemysłu, tem samem bogactwa krajowego, jest niewątpliwie jednym z pierwszych obowiązków jego mieszkańców. Dalej pisze, że północne i północno-wschodnie stoki Karpat i przyległe im równiny, stanowiące tę część dawnej Polski, która obecnie nosi miano Galicji, przedstawiają pod przyrodniczym względem tyle osobliwości, kryją w swem łonie tyle skarbów, bądźto już na wierzch wydobytych, bądź całkiem jeszcze nie spożytkowanych, że już wczesnie na się musiały zwrócić uwagę badaczy przyrody. Nie posiadamy jednak dotąd wcale ani orografii, ani geologii, ani kompletnej flory i fauny krajowej; do klimatologii zaledwie część materiału przysposobiono, a pomiar kraju na powszechny użytek jeszcze oddanym nie został.

Przyczyny te spowodowały naukowe Towarzystwo krakowskie do zawiązania w swem łonie w r. 1861 komisji fizjograficznej, która jednak dla braku funduszy rozwinąć czynności nie mogła i dopiero teraz po otrzymanej dotacji, zorganizowawszy się, badania rozpoczyna w całym kraju. Organizacja polega na sekcjach, których utworzono pięć, a mianowicie: 1) orograficzno-geologiczną, 2) chemiczną, 3) meteorologiczną, 4) botaniczną, a 5) zoologiczną.

Jak wykazuje sprawozdanie, postąpiły znacznie prace w sekcjach w ubiegłym roku mimo licznych przeszkód; podajemy przeto zabiegi te bezinteresowne mężów światłych około dobra kraju do powszechnej wiadomości, polecając powyższą publikację i wzywając do współdziałania w pracy ześrodkowanej w naukowem Towarzystwie krakowskim; Umiejętność ta wymaga bowiem łącznej i długiej pracy wielu ludzi, we-

ług pewnego z góry powziętego planu w badaniu swem postępujących.

Gospodarstwo i przemysł.

* Według doniesienia bukowińskiego rządu krajowego, wybuchła w zakładzie kontumacyjnym w Sinoutz zaraza bydła, wskutek czego zawieszonym został zupełnie wpust bydła rogatego i przywóz skór bydłych z Mołdawii.

* Tow. kolei Karola Ludwika rozpisuje subskrypcję na 4 mil. złr. na budowę kolei ze Lwowa do Brodów i Tarnopola. Dawniejsi akcjonariusze otrzymują nowe akcje al pari, co stanowi przy dzisiejszym kursie znaczny zysk. Na resztę potrzebnej do budowy kwoty 19 mil. złr. będą wydane obligi pierwszeństwa.

* Na targu wiedeńskim d. 11. b. m. było 3038 sztuk wołów (galicyjskich 1543); za cetnar wagi płacono 26½ do 26¼ złr.

* Za granicą wskutek pięknych urodzajów — ceny zboża spadają prawie z każdym tygodniem. Na targach morawskich, gdzie do niedawna płacono pszenicę po 6 złr. mierzycę, można teraz dostać po 5 złr. 30 kr., żyto po 4 złr. 60 kr., jęczmień po 3 złr. 50 kr. tylko owies trzyma się w cenie t. j. po 2 złr. 50 kr.

Część urzędowa.

Nominacje. Dotychczasowi a ljuncki sądowi Henryk Jakubowski mianowany zastępcą prokuratora w Tarnopolu, zaś Antoni Dyduszyński zastępcą prok. w Samborze.

Konkursa. Posada radcy przy sądzie obw. w Samborze (1470 złr.); term. pod. do 20. lipca; — nauczyciela przy wyższej szkole realnej we Lwowie (735 złr.); t. p. do 15. lipca; — sługi przy bibliotece krajowej w Czerniowcach (200 złr.); t. p. do 20. lipca; — zawiadowcy dla gmin Strzyszowa, Stadnik, Zalesia i Zręczyc (500 złr.); t. p. do urzędu powiat. w Wieliczce do 30. czerwca; — nauczyciela filologii przy gimnazjum w Wadowicach (735 złr.); t. p. do 15. lipca; — nauczyciela filologii przy gimnazjum w Suczawie (945 złr.); t. p. do 30. czerw.

Spiski i ruchy

w Galicji po roku 1831.

(Ciąg dalszy).

Zastęp inteligencji ruskiej był podówczas bardzo szczupły, składał się przeważnie z kleru, a z świeckich przynależni do narodowości ruskiej jedynie kilku cesarskich urzędników jak n. p. c. k. adjunkt prokuratorji Cyryl Wieńkowski i literaci August Bielowski i Dionizy Zubrzycki. Ten ostatni wydał nawet rodzaj rozprawy historycznej, odnoszącej się do instytutu stanoprogiańskiego i do dziejów przedrobiorowych.

Ważnie te, podsycane propagandą panslawistyczną, której źródło było we Wiedniu w rosyjskiej ambasadzie, rozdzieliły Rusinów; jedni poszli z spiskowcami polskimi pracując za równo dla ludu Polskiego jak i dla Ruskiego, gdyż tylko w łączności i wspólnej pracy lepszą widzieli przyszłość; drudzy zaś na ekskluzywnem stanowisku, rozdarli pięciowiekowy węzeł narodowy, a ponieważ ich liczba mała i żadnego nie mieli oparcia, przeto wpadli w niebezpieczną ostateczność szukania oparcia w Rosji, i grawitowania ku niej. Ten sam rozdział występuje na widok publiczny w r. 1848, i teraz w sejmie począwszy od r. 1861.

Takim był początek sprawy ruskiej w Galicji.

Przejdźmy teraz do sprawy, którą w założeniu mazurską nazwaliśmy. Nie jest ona jednak lokalną, do kilku obwodów się odnosząca, gdyż dotyczy ówczesnego stanu całego społeczeństwa; ponieważ jednak sprowadziła krwawy wybuch na Mazowszu w r. 1846 — przeto daliśmy jej to miano.

Po rozbiórce Rzeczypospolitej polskiej, pogorszył się w Galicji stosunek chłopca do pana; włościanin bowiem był glebae adscriptus, to jest uwiązany do ziemi w ten sposób, iż bez

zezwolenia zwierzchności dominikalnej niemógł oddalać się ze wsi, w której była jego zagroda. Prawny ten stan zniósł cesarz Józef II, zmieniając go na ściśle określone odrabianie pańszczyzny. Patent pańszczyzniany z 16. Czerwca 1786 określił obowiązki chłopca, i prawa dziedzica, a dominikalne fasie prowentowe i tak zwane Jozefińskie inwentarze urbarialne, były podstawą pańszczyzny i daniny. Wykonanie zaś jurysdykcji poruczono dominionom czyli tak zwanemu sądownictwu patrymonialnemu, które wszystkie spory cywilnej, politycznej a częściowo i kryminalnej natury, rozstrzygały w pierwszej instancji. Urzędowi cyrkularnym poruczono nadzór nad wykonaniem patentu pańszczyznianego, a fiskusowi obronę i zastępstwo spraw włościańskich. Dominia miały obowiązek utrzymywania zastępców czyli reprezentantów dominikalnych, którzy acz cyrkulowi pod każdym względem podporządkowani i podlegli, jednak od dworu w największej byli zawisłości, gdyż od tegoż placę pobierali i deputat. Wyrodził się z tąd ten anormalny stosunek, iż sprawę między dworem a chłopem pańszczyznianym, sądził zawisły od dworu urzędnik czyli innemi słowy, w sprawie wójta był sędzią wójt; a ponieważ przy niskim stopniu wykształcenia chłopca, i niechęci do czynienia zabiegów w wyższych dykasteriach, największa część spraw w kancelaryi dominikalnej się rozstrzygała, przeto wątpliwe sprawy zwykle na korzyść dworu rozsądzone bywały. Trafiły się wprawdzie tu i ówdzie odwoływania się do cyrkulów, wskutek czego urzędnicy cyrkularni jeździli na komisye i to na grunt. Właściciele włości, byli jednak w zażyłości z komisarzami i bądź z tytułu znajomości, bądź też z tego powodu, że komisarze przeważnie cudzoziemcy z stosunkami kraju i z językiem byli nieobznajomieni, komisye przeciągały się lata i albo żadnego stanowczego niewydały wyroku lub rozstrzygały sprawę na korzyść

dworu. Włościanie, w takich razach trzymając się zasady nieprzedawnienia praw, niezważali na wyroki a przypisując niekorzystne uchwały zabiegom dworu, procesowali się dalej i szukali obrony w urzędach cyrkularnych. Taki stan rzeczy trwał do 1831, w którym po raz pierwszy w zachodnich obwodach zbliżono się do ludu, lecz po przekonaniu się, iż lud żadnego niema poczucia patryotycznego, zostawiono nadal te same stosunki. Po nieszczęsnem powstaniu 1831 r., rozpoczęła się propaganda demokratyczna i działała na lud bez przerwy aż do 1846 r. Sąsiedztwo Rzeczypospolitej krakowskiej, wyższe wykształcenie ludu mazurskiego, niemniej silna propaganda rozbudziła na Mazowszu między ludem samowiedzę, poczucie się do człowieczeństwa i do praw ludzkości; narodowość jednak, spała u ludu. Urzędy cyrkularne, które w tym okresie czasu tłumiały jeden spisek za drugim, z dążnością i kierunkiem sprzyśnienia obznajomione były, rozpoczęły współzawodnictwo z propagandą demokratyczną. Spiskowcy chcieli lud dla siebie a raczej dla sprawy narodowej pozyskać, rząd zaś dla siebie. Sprzyśnienie nie mając nic w ręku, jedynie obiecywało lepszą przyszłość, rząd zaś mając w ręku władzę, tysiącami środków nęcił lud do siebie. Sprawa pańszczyzniana była więc najlepszą areną dla działaczy; szlachta bowiem, którą lud zawsze z Polską identyfikował, na podstawie patentów zmuszała lud do ciężkiej pańszczyzny i do pracy, a za pomocą władzy swych reprezentantów dominikalnych, egsekwowała swe prawa; rząd zaś stanął na stanowisku obroniciela praw ludu, by sparaliżować działanie spiskowców. Rząd zatem czynił koncesje faktyczne a spisek dawał obietnice. Lud między młotem a kowadłem, przychylił się na stronę rządu, choć pierwotnie biernie, jednak tak stanowczo iż spiskowcom utrudnił znacznie dalsze działanie.

(C. d. n.)

TEATR POLSKI.
W piątek dnia 14. czerwca 1867,
na dochód
Filomeny Kwiecińskiej
HALKA

Opera w 4 aktach, słowa W. Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

OSOBY:

Stolnik P. Brodzki.
Zofia, jego córka Pa. Radkiewiczówna.
Janusz P. Koncewicz.
Dziemba, poufny Stolnika P. Zaremba.
Jonak, góral P. Wojnowski.
Halka Filomena Kwiecińska.
Dudziarz P. Bąkowski.
Goście ze szlachty. Drużby. Druchny. Wieśniacy.
Górale. Góralki. Służba Stolnika. Rzecz dzieje się w przeszłym stuleciu.

Kurs lwowski, z dnia 13. czerwca.	Dają		Żądają	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	5	80	5	90
Dukat cesarski	5	85	5	94
Półimperjal rosyjski	10	08	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
Rubel papierowy rosyjski	1	67	1	70
Talar pruski	1	84	1	86
Galic. listy zastaw. w. a.	76	88	77	75
Galic. listy zastaw. m. k.	80	88	81	55
Galic. obligacje idemnicz.	69	25	70	13
Pożyczka narodowa	69	88	70	75
Akcje kolei żelaz. galic.	237	25	240	75
" " " czerniowieckiej	179	56	182	—

Telegrafowany kurs wiedeński. Dnia 13. czerwca.	złr.	kr.
5% Metaliki	60	50
5% Pożyczka narodowa	70	50
Losy pożyczki z roku 1860	88	90
Akcje banku wiedeńskiego	727	—
" " kredytowego	186	10
Londyn. 10 funtów szterlingów	124	90
Srebro	122	85
Dukat pojedynczy	5	91

Przyjechali do Lwowa
dnia 12. czerwca.

Hotel George: PP. Hr. Komarnicki Bol., z Sasowa. — Cichocki Miecz., z Podola. — Pejgert Józef, z Sidorowa.

Hotel europejski: Dobrowolski Dol, ros. podporucznik i Dobrowolski Piotr ros sekretarz gubern. z Kiszeniawa. — Ujejski Bron., z Lubszy. — Zaremba Bol., z Mukszany.

Hotel Krakowski: Czerkawski Józef, z Meryszcowa.

OGŁOSZENIA.



Kallenberga 130-10
MUZEUM

anatomiczne otwarte rano od 9. godz. do 7. wieczór, w umyślnie na to sporządzonym budynku przy ulicy Długiej, na starym teatralnym placu. Wstęp wolny tylko osobom dorosłym.

W Piątek od godziny 1. popołudniu tylko dla Dam do widzenia.

PIERWSZY SKŁAD
Sreber chińskich

ze słynnej fabryki
Conraetza i Dittlera

w Wiedniu u
G. A. CHRISTIANA

we Lwowie,
przy ulicy Wyższej Karola Ludwika, w domu Gromadzińskich pod l. 342.

Łyżki, Noże, Widelce,

w najrozmaitszych fasonach,
tudzież inne stołowe i domowe naczynia, **Serwisy, Żyrandole, Tace, Półmiski, Lichtarze, Solniczki, Pieprzniczki,** naczynia na **Ocet i Oliwę** — słowem, wszelkie w ten zakres wchodzące przedmioty z najlepszego srebra chińskiego,

po najniższych stałych fabrycznych cenach ze znakiem gwarancyjnym **C & D Conraetz**

Lite (nie dęte) a tym znakiem zaopatrzone naczynia stołowe, odkupuje się w każdym zużytym stanie za dwie piąte części ceny pierwotnej.

Urządzenia całe dla **restauracji i kawiarni, z lunaidu, alpaki lub pakfongu** — (**Neusilber**) kształtów praktycznych i pięknych przyjmuje i z tejże fabryki dostarcza.

Sprzęty kościelne, dla każdego obrządku, w fas. nach zwykłych aż do najbogatszych, na żądanie i z 13 lutowego srebra. 143-1-2P

J. KÜHMAYER

we Lwowie

powróciwszy powtórnie z zagranicy, zaopatrzył swój

MAGAZYN MÓD

w najnowsze ubrania i zarzuty dla Dam,

jako też wszelkiego rodzaju

materye na suknie,

polecając takowe

po cenach najniższych.